

Anna Rybkowska

# Nell

Bajka, która staje się  
dramatem...

**TOM 1**

RW2010

**ANNA RYBKOWSKA**

**NELL**

**tom pierwszy**

Oficyna wydawnicza RW2010 Poznań 2014

Redakcja Joanna Śłużyńska

Korekta: Ewa Lasota, Honorata Nowacka

Redakcja techniczna zespół RW2010

Copyright © Anna Rybkowska 2014

Okładka Copyright © Tomasz Golec 2015

Copyright © for the Polish edition by RW2010, 2014

e-wydanie I

ISBN978-83-7949-078-3

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie całości albo fragmentu – z wyjątkiem cytatów w artykułach i recenzjach – możliwe jest tylko za zgodą wydawcy.

Aby powstała ta książka, nie wycięto ani jednego drzewa.

Oficyna wydawnicza RW2010

Dział handlowy: [marketing@rw2010.pl](mailto:marketing@rw2010.pl)

Zapraszamy do naszego serwisu: [www.rw2010.pl](http://www.rw2010.pl)



*Nie ma nic bardziej ryzykownego od dążenia do nadania życiu sensu.*

Roberto Salvadori

Natalia wraca do kuchni, żeby skończyć sałatkę owocową. Kroi plasterki ananasa, słuchając piosenek. Podczas tego zajęcia zastaje ją córka.

– Zjesz zupę?

– Może potem. – Dziewczyna sięga po kawałek ciepłego placka. – W całym domu nim pachnie!

– Co w szkole? – pada zwyczajowe pytanie.

– Nic – odpowiedź też nie odbiega od normy.

Natalia wzrusza ramionami. Wie, że za moment zacznie się jakaś dłuższa opowieść. Córka nalewa do szklanki zimnego mleka, wyjętego wprost z lodówki.

– Czyś ty w ogóle umyła ręce? Jak tak możesz jeść w biegu?! Zagrzeję ci zupę.

– Z mięsem?

– Nie, nagotowana na starych klapkach ojca, tych, które zakładał w sanatorium, gdy szedł pod prysznic! – stwierdza sarkastycznie Natalia.

– Jak z mięsem, to nie jem – zastrzega Julia.

Jest trochę podobna do matki, tylko wyższa i przez to jakby smuklejsza. Ciemne włosy upina w gładki kok i przewiązuje opaską. Delikatnie podkreśla kredką oczy.

– Dostałam piątkę za Coelho – oświadcza dumnie.

– Naprawdę?! Powiedziałaś czy przeczytałaś?

– Powiedziałam. Mogła być szóstka, ale podobno za cicho mówiłam.

– To zołza! – mało dyplomatycznie wyraża się o nauczycielce Natalia. – Co to ma do rzeczy? To przecież polski, a nie etudy aktorskie!

– Mogę ci powtórzyć, co powiedziałam?

– No pewnie, słucham!

Obie siadają przy jasnym stole z Ikea. Patrzą sobie w oczy. Myślą o tym samym.

– ...każdego zachęcam do jej przeczytania. To alegoryczna, niełatwa opowieść, ale czyż nasze życie bywa łatwe? Ileż w nim czai się niespodzianek?

– Tak zakończyłaś? Brawo! – Natalia zrywa się z krzesła wyściełanego pikowaną poduszką i całuje córkę w czoło, przytulając ją do siebie. – Jestem z ciebie dumna!

Do kuchni wchodzi szesnastoletni chłopak, ubrany w niemiłosiernie pocięte dzinsy i bordową bluzę z kapturem. I w jego rysach błąka się nagle podobieństwo do matki, ale ma jasne włosy po ojcu, jak on jest barczysty i bardzo wysoki.

– Mogę? – Patrzy na niedokończoną sałatkę z owoców.

– Nie doprawiłam.

– Martini? – pyta chłopak, wskazując na butelkę w szafie.

– Jeszcze czego! Cukier, sok z cytryny, wanilia, ewentualnie cynamon.

– Cynamon, blee... Wolę bez...

– Dostałam piątkę u Laurencji! – chwali się bratu Julia. Niektórych nauczycieli mają tych samych, w końcu chodzą do jednego gimnazjum. Ona jest rok niżej.

– Jeszcze czego. Chyba laczka.

– *Za Alchemika.*

– Może sama nie czytała... To w końcu nie jest lektura szkolna.

Natalia wychodzi z kuchni, przewiesiwszy przez oparcie krzesła zdjęty fartuch. Niewysoka i bardzo drobna, zręcznie lawiruje pomiędzy latoroślami. Dzieciaki przekomarzają się, nie zauważając jej manewru.

Siada w pokoju do pulpitu z klawiaturą. To nic, że przerwała w połowie mecz, który syn właśnie rozgrywał.

– No, mama! Maciej cały czas tu siedział. Cholera! – mówi Rafał.

Natalia odwraca się do niego ze śmiechem.

– Wpisz sobie minus za przekleństwo, a pretensje do Janasa albo Dudka, okej? Ja nie siedziałam od tygodnia.

W rodzinie Skowrońskich dzieci zbierają punkty, plusy i minusy. Co miesiąc ma to duży wpływ na wysokość kieszonkowego. W rankingu bierze udział także najmłodszy syn – pięcioletni Sebastian też chce pomagać mamie, choć często ma więcej chęci niż sił. Rafał jest najstarszy, potem piętnastoletnie bliźniaki, chodzące do różnych gimnazjów, oraz Sebek, który od jesieni pójdzie do zerówki. Natalia nie pracuje, mąż grafik nieźle zarabia. Stać ich na duże, wygodne mieszkanie, samochód i letniaka nad jeziorem. Mała, polska stabilizacja. Mateusz ceni żonę za spokój, pogodny nastrój w domu, dobrą kuchnię i mnóstwo tych nieistotnych z pozoru szczegółików, które nauczył się ignorować, bo jest ich całkowicie pewny. Czasem tu bardzo gwarno. Ale on zawsze z radością wraca do gniazda, gdzie od progu wita go całus żony i dudniąca muzyka.

– Rafał, ściszcie to! Ogłuchnąć można! – Zakłada w korytarzu domowe pantofle, wzdycha i pyta: – Co u was?

– Normalnie. – Julia wzrusza ramionami, choć wie, że czegoś by jej brakowało, gdyby to pytanie nie padło.

– Mama usiadła do kompa, kiedy to ja miałem z niego korzystać! Powinieneś jej kupić laptopa, wtedy by nas nie kantowała! Co za świat, jak rany! Własna matka mnie wykorzystuje.

– Bo kazała ci zmyć naczynia po obiedzie? – Ojciec patrzy na ścierkę, którą Rafał miętosi w rękach.

– Nie, chociaż... przydałaby się w tym domu zmywarka!

– Pomyślę o tym. – Mateusz zagląda do kuchni i też wybiera placek zamiast zupy.

– O laptopie?

– O zmywarce.

\*

Wysłał jej maila. Chce, żeby napisała o sobie, bo zauroczyło go jej zdjęcie. Też coś!

Wyglupia się czasem. Wchodzi na strony internetowe muzyków, bywa, że są to idole jej dzieciaków, czasem różne dziwolągi. Wystarczy, że muzyka jej się podoba. A Wiliam Barlow? Diabelnie przystojny, śpiewa, że jest samotny, zdradzony, porzucony, oszukany... Jego plakat wisi w pokoju Julii. Z gitarą. I obok gitary, na której jej córka, z różnym skutkiem, próbuje wybrzdąkać piosenki swojego bożyszczka. Wcześniej instrument należał do Maćka, który jakiś czas wiercił im dziurę w brzuchu o elektryczny sprzęt, bo jak spadać, to od razu z wysokiego konia. Szybko jednak się przekonał, że muzyka nie jest tym, co – w jego przypadku – tygrysy lubią najbardziej. Gitara wylądowała pod piętrowym łóżkiem chłopaków, gdzie leżała aż do chwili, w której przypomniała sobie o niej Julia. Oczywiście pod wpływem zauroczenia pewnym gitarzystą...

Natalia skończyła anglistykę. Jeszcze rok temu przygotowywała uczniów do matury. Jednak dom pełen dzieci ma swoje prawa, więc zrezygnowała z zawodowych ambicji. Brak kontaktu z językiem nadrabia przez Internet. Jeden komputer to stanowczo za mało! Ale Natalia jest uparta i przesadnie ostrożna. Gdyby dzieci miały swoje komputery, straciliby nad nimi kontrolę. Sama higiena psychiczna tego wymaga. Jednak miło dostać takiego maila. W pierwszym odruchu chce się pochwalić Julii: Barlow do mnie napisał! Coś ją jednak powstrzymuje... Siada z powrotem do klawiatury. Nikomu nie powie! To będzie jej mały, niewinny sekret. W domu Skowrońskich znajduje się też laptop ojca, w jego gabinecie, niedostępny dla reszty rodziny.

Natalia wysłała jakieś swoje zdjęcie na stronę fanów Barlowa. Uśmiechnięte, z zadziornie potarganą grzywką, chyba z zeszłorocznych wakacji. Ubrana w sprane dzinsy i jasnobłękitną koszulkę, ledwo zakrywającą brzuch, wygląda na nim jak beztraska dziewczyna. Czwórka dzieci nie obciążyla jej warstwą tłuszczu, nadal jest

szczupła (niech żyje szybka przemiana materii), a długie włosy regularnie farbuje w dobrym zakładzie fryzjerskim. Ma czterdzieści lat. Przekornie napisała, że... dwadzieścia trzy; studiuje filologię angielską i historię sztuki, bo jest zdolna i nie boi się wyzwań; ma czadowego, perskiego kota (to prawda, tylko w innym sensie...) o imieniu Wiliam, na cześć... Szekspira!

Zerka na chmurnego adresata. Facet wie, w czym mu do twarzy. Przystojny, bezczelny dupek! Właściwie ona nie znosi takich typów! Ma ochotę utrzcć mu nosa. Uśmiecha się, puszczając wodze fantazji. Zawsze była w tym dobra. Pisze o złym świecie, w którym piosenki są zbawiennym lekiem na wszechobecne chamstwo i zdziczenie. O tym, że z nim zaczyna każdy dzień, że zajmuje ważne miejsce w jej harmonogramie, zaraz po porannym pacierzu. Ma go w swojej komórce i na tapecie kompa, słucha jego płyt i trwa w zachwycie... Uwielbia jego głos, choć wyczuwa w nim bezbrzeżny smutek i filozoficzną zadumę, która nie przystoi takiemu królowi życia jak on. Martwi ją, że dzieli ich taki dystans, bo chętnie usiadłaby z nim nad brzegiem jakiegoś neutralnego morza i pogadała o niezgłębionych zawilosciach ludzkiej duszy. Boże, ależ nawciskała kitu! Uśmiecha się i pisze dalej...

\*

– **M**aciek! Zapomniałbyś śniadania. – Natalia podaje synowi pudełko z kanapkami. – Idziesz dziś na szachy?

– Jeszcze nie wiem, zależy, czy Adrian też idzie, prześlę ci eskę jakby co.

– Dobrze, tylko nie zapomnij klucza, bo jadę dziś do babci.

– A jak z nią? To przeziębienie już przeszło?

– Lepiej.

– Pozdrów ją od nas. Może do nich wlecę w sobotę, oki?

Maciek wychodzi, teraz tylko Julka zostaje. Jak zawsze długo okupuje łazienkę.

– Córcia, bo się spóźnisz na autobus! – Natalia w przelocie stuka w szybę w drzwiach.

---

Mały Sebek przeciera oczy, trochę zaspany.

– Mamuś, picciu... – prosi. – I siusiu.

– Może tak w odwrotnej kolejności? – Natalia siada na jego łóżku.

Mały śpi z nimi w pokoju, bo boi się sam, a nikt z rodzeństwa go u siebie nie chce. Starsi chłopcy mają wspólny pokój, a rodzice ulokowali się w dużej sypialni, więc... bywa zabawnie, kiedy Mateusz chce się poprzytulać do żony, a tu nagle słyszy:

– Tata, podaj robala, bo mi spadł.

Chodzi o przytulankę, ale to wystarczy, żeby Mateusz zgrzytał zębami. Natalia chichocze, a on, bosy, wychodzi z łóżka, podnosi rzezonego „robala” i stwierdza z przekąsem:

– Miałem nadzieję, że już śpisz.

– A nie, ja zasnę zaraz po was.

Teraz Sebastian siedzi w swoim łóżeczku, w pościeli we wzorek z samolotami i helikopterami. Niczym na pokładzie statku ma tam wszystko, co niezbędne do przetrwania, czyli stosy zabawek i książeczek do kolorowania wraz z nieodzownym pudełkiem kredek i pastelii olejnych, bo Mateusz właśnie w nim upatruje spadkobiercę swoich talentów rysunkowych.

– Zlituj się, chłopie, trudno cię w tej gęstwinie odnaleźć. – Mama całuje synka na dzień dobry, mocno przytula i sadza na nocniku.

– Co to jest „gęstwinie”?

– Gęstwina – poprawia Natalia. – To jest właśnie to, co u ciebie leży na kołdrze.

– Ech, ty bambuciu, to wstyd tak na nocniku jak dzidziuś albo mała tyciorka – wytyka mu ze śmiechem Julia, zaglądając do pokoju rodziców.

– Ty jeszcze tutaj? Spóźnienie murowane! – Natalia strofuje córkę i odprowadza ją na korytarz. – Idź z Bogiem. Wracasz o trzeciej?



– Tak, chyba że zostanę i zrobię z dziewczynami te plakaty o Unii, ale może sobie dadzą radę beze mnie.

– No, jakby chciały, żebyś pomogła...

– Tak, tylko że mam jutro klasówkę z matmy i nikt mi jakoś nie chce pomóc.

– Poproś Rafała, przecież on jest świetny z matmy.

– No, teraz powiedziałaś! Żeby się ze mnie nabijał i leczył własne kompleksy, wyzywając od kretynek.

– Ja was nie rozumiem. Biegnij już, bo naprawdę późno!

Zamyka za córką drzwi. Idzie długim korytarzem. Po drodze przelotnie zerka na odbicie w dużym lustrze. Ma na sobie czarne sztruksy i fiołkowy sweter. Poprawia burzę włosów, krytycznie ocenia stan cery i brak jakiegokolwiek makijażu. Przy okazji zauważa złamany paznokieć; trzeba go spiłować.

– Mamuś, zrobiłem.

Czy to nie pora, żeby już robił siusiu do sedesu jak inni chłopcy w jego wieku? Niedawno jeszcze nosił pampersy... Niedawno? Nic nie powstrzyma upływu czasu, nawet się nie obejrzy, kiedy będzie miała w domu kolejnego nastoletniego szajbusa. Sebastian wchodzi z powrotem na swoją tratwę z zabawkami.

– Tu zjem śniadanie.

– Jajko czy parówka?

– Kiełbaska. I kanapka, bez sałaty i farfocli.

Farfocle to koperek lub pietruszka.

– Sałatka z pomidorów?

– Może być, ale bez...

– ...cebuli, wiem. Już się robi, Sir!

Natalia krząta się po swojej Ikeowej kuchni. Wszystko ma tutaj tak, jak chciała. Przed rokiem przeprowadzili się do większego mieszkania. Dwa miesiące się urządzali. Jednak wreszcie mają siedzibę swoich marzeń. Dla każdego jest tu

---

miejsce. I pomyśleć, że jeszcze dziesięć lat temu męczyli się u teściów, a potem na pięćdziesięciu sześciu metrach, w dwóch pokojach i ciasnocie, która miała dwie zalety: brak wścibskiej teściowej i nieobecność lubiącego zaglądać do kieliszka teścia.

Natalia włącza radio na poranne wiadomości. Piosenka na dobry początek dnia dla tych, którzy niedawno zaczęli słuchać Jedyнки. Barlow. Przez chwilę zastyga z łyżeczką w ręce.

*Miałem sen,  
że jesteś obok mnie  
taka jasna i wyjątkowa.  
Chciałem dalej śnić,  
bo żadne słowa  
nie oddadzą twego  
smaku i zapachu...*

Z pokoju dobiega płacz. Natalia biegnie na ratunek. Sebastian spadł z krzesła; sięgał po zabawkę z regału i strącił pudełka z zapomnianymi puzzlami.

– Co ty wyprawiasz? Mało ci jeszcze tego wszystkiego w łóżku?! Pokaż, uderzyłeś się?

– Nie-e. Ale spadł wazon z kwiatkami.

Konwalie. Mateusz znienacka przyniósł jej trzy bukiety, jakaś interesantka w redakcji poskarżyła się na klęskę urodzaju. Zapach kwiatów tak odurzał, że Natalia miała obawy, czy się obudzą.

– No, już dobrze, panie dziejski. – Przytula poszkodowanego i tak trwają przez kilka chwil. – Lepiej będzie, jak się umyjemy i ubierzemy, a potem zjesz śniadanie

w kuchni, przy stole, jak człowiek. Nie gniewam się. Ale na mebleczki więcej nie włącz.

„Mebleczki” to jedno z ulubionych słów w narzeczu syna. Reszta dzieci czasem nie rozumie ich rozmów. Podrosły i już nie pamiętają, jak to z nimi było. Na przykład Rafał bardzo lubił „szkolny” kolor, czyli żółty, skojarzony z autobusem matchbox, który kiedyś dostał.

Sebastian niechętnie pozwala się ubrać do połowy, wykonując ruchy niczym Ludwik XIV w trakcie ceremonialnej toalety. W górze od piżamki maszeruje do łazienki, żeby umyć buzię i zęby. Trochę tak na aby-aby, ale mama idzie do kuchni, bo czajnik gwizdże, więc tego nie zauważa.

– Młody człowieku, a reszta ubrania? – pyta, gdy mały zjawia się nadąsany w kuchni.

– Pomoczyła się i opluła od pasty.

– Aha, musisz coś na siebie założyć, to nie fiesta w Brazylii.

– A co to bazylii? – Mały śmieje się.

– Ja tak niewyraźnie mówię? – pyta z lekka skonsternowana Natalia. – Nieważne. Wróć do pokoju i załóż koszulkę i bluzę. Bądź trochę bardziej samodzielny.

Mały przez sekundę chce spytać, co to znaczy, ale tylko przekrzywia głowę i idzie do pokoju, a Natalia myśli sobie: „Boże, jaka jestem niekonsekwentna!”.

\*

– **M**amo, ale afera! Szymańska wzięła Kubasa za dilera narkotykowego, bo widziała, jak gadał przez komórkę! – Rafał zaśmiewa się przy obiedzie. – Jego matka poszła ze skargą do dyra i nawciskała mu od skurwieli i...

– Matka Kuby? Przecież jest taka wyważona...

– Z tym się zgadzam, waży chyba tyle co młodociany słoń. Mogę jeszcze kotleta?

Gwar przy wspólnym kuchennym stole. Jest nawet Mateusz. Dzisiaj szybciej urwał się z biura projektowego. Spogląda na żonę. Uśmiecha się tajemniczo. A może obiecująco? Kiedy ostatni raz się kochali? Przed tygodniem? Jeszcze dawniej? Ostatnio ma zbyt wiele spraw, siedzi do późna, a gdy się kładzie do łóżka, ona już śpi. Dziś będzie inaczej...

– A dla mnie jak zwykle zabrakło – buntuje się Maciej. – Ja miałem najmniejszego, w dodatku z gnatem.

– Dobry schabowy powinien być z kością, te pedalskie plasterki, które teraz sprzedają w marketach, to chłam – wygłasza z namaszczaniem Rafał.

Julia patrzy na nich z odrazą angielskiej królowej.

– Mięsojady! Jeść świńskie tyłki? Jesteście obrzydliwi. Macie pojęcie, ile to zawiera złej energii?

– Akurat ty mi już nie musisz dodatkowo obrzydzać żarcia. Wystarczy, że popatrzę na to, co masz na talerzu. – Rafał krzywi się.

– Kotlet z boczniaka, ryż i sałata. Ekologiczna.

– A wiesz, że boczniaki rosną na tym, co wyleci ze świńskiego tyłka? – Chłopak parska śmiechem. – To jest dopiero ekologia wyższego rzędu!

– Nieprawda, boczniaki rosną na parcianych workach z sianem, nieuku!

Rafał śmieje się jeszcze głośniej.

– A to siano jest z obory, skarbie! Bo inaczej nic by na nim nie wyrosło! Mierzwa jest podstawą wszelkiego bytowania. Mierzwa i seks!

– Rafał! – Mateusz strofuje go nazbyt gorliwie, nieświadomie przyłapany przez syna na intymnych planach odnośnie dzisiejszego wieczoru. Trzeba namówić Julię, żeby wzięła małego do siebie i poczytała mu Puchatka; jutro przecież piątek i córka sobie dłużej pośpi, bo do szkoły idzie na czwartą lekcję.

– O co chodzi? – obrusza się Rafał. – O seks? Ciekawe, że to słowo elektryzuje każdego ojca. Mówiliśmy dziś o tym na religii, z katechetką. Tak właśnie to ujęła.



Mierzwa i seks. Dla niej to jednoznaczne. Spytałem, czy pojawiła się na świecie za sprawą niepokalanego poczęcia...

– Nie wierzę, że coś takiego zrobiłeś! – przerywa mu Natalia.

– Dlaczego? Historia notuje takie wypadki, a nasza pani od religii jest świetną ilustracją powiedzenia, że cnota to brak okazji.

– Wasza wychowawczyni skarżyła się na zebraniu, że zrobiliście się bezczelni. To pewnie o tę katechetkę jej chodziło.

– Mamo, my już nie jesteśmy dziećmi. Wiemy, że nie przyniósł nas bocian, a ona nas uwstecznia i traktuje jak idiotów. W dodatku opieprza dziewczyny, że mają za krótkie bluzki, bo im widać pępek...

– Ma rację, szkoła to nie miejsce na takie demonstracje! – stwierdza kategorycznie Natalia.

– ...tak jakby pępek był jakimś najbardziej erogennym miejscem na ciele! To jest żalosne!

– Dziewczyny z waszej szkoły, przynajmniej niektóre, są wyzywająco wymalowane. Wprawiają w konsternację dorosłych facetów – oponuje matka.

– Jak ktoś jest zbokiem, nie powinien uczyć – zauważa roztropnie Maciej.

– I tak uważam, że powinno się przywrócić obowiązek noszenia mundurków.

– No nie, teraz to przegięłaś! – prycha Rafał. – Mundurki się nosiło przed potopem.

– Ja chodziłam w mundurku! – oburza się Natalia.

– No bo ja miałem na myśli potop... szwedzki. Ha, ha!

Natalia nie brnie dalej w temat mundurków. Otwiera karton soku z Hortexu i wlewa wszystkim do wysokich szklanek. Małemu dodaje słomkę. Dyskusja przygasa.

– Tato, doładujesz mi komórkę? – prosi Maciej.

– Nie oddałeś mi jeszcze za poprzedni raz.

– Bo byliśmy w kinie.

Mateusz zdejmuje okulary, co zapowiada dłuższą tyradę.

– Jak nie masz pieniędzy, nie możesz używać komórki. Im prędzej to zrozumiesz, tym lepiej dla ciebie. A poza tym...

– Jezu, tato...

– Nie przerywaj. A poza tym chcę ci przypomnieć, że trzeba zapłacić kolejną ratę za kamerę. Za twoją kamerę, synu.

– Mówisz do ucznia, a nie robotnika! Nie mogę ogłosić strajku, kiedy moje wpływy gotówkowe tracą płynność.

– Wciąż widzę, jak się objasz. Trochę fizycznej pracy zanadto by cię nie nadwyrężyło.

– Daj mu spokój, to jeszcze dziecko... – wstawia się za synem Natalia.

Julka demonstracyjnie parska śmiechem.

– Rety! Miałem ostatnio pilne wydatki. O! I wyłożyłem za innych na prezent dla Markowskiej – broni się Maciej. – Jeszcze mi nie oddali.

– Prezent? Przecież do końca roku zostało jeszcze trochę czasu.

– No bo to było na imieniny.

– Kupujecie nauczycielom imieninowe prezenty? Od kiedy?

– Chcieliśmy ją udobruchać, bo z ostatniego sprawdzianu było tyle pał. Baba chodziła wpieniona, więc uradziliśmy, że kupimy jej album o powstaniu warszawskim, to jej ulubiony fragment naszych dziejów. Może o tym głądzić bez końca, jak nawiedzona.

– Dla was to tylko głądzenie, a tam ginęli wasi rówieśnicy! – poważnym głosem zauważa Mateusz.

– Rany Julek! Tato! Jeszcze ty mi nie rób wykładu o martyrologii, bo zwrócę tego najmniejszego kotleta! Szkoda by było, bo i tak się nim nie najadłem.

– Gdybyś wyrzygał te świńskie flaki, poczułbyś się jak człowiek, a nie jak bydlę – mówi całkiem serio Julia.

– Dziewczyno, opamiętaj się! W końcu tylko ty nie jadasz tutaj mięsa – protestuje Natalia. – Mam nadzieję, że ci to wkrótce przejdzie. Do tego czasu oszczędź nam swojej filozofii, jako i my ci swojej nie wciskamy...

– Amen.

Rafał znowu bardzo głośno się śmieje. Mateusz próbuje opędzić się od namolności młodszego syna.

– Nie masz pieniędzy, zarób. Pomożesz mi, będziesz miał doładowaną komórkę. Chodź do pokoju.

– Zaraz będzie mój program w MTV. Chciałem zobaczyć – jęczy Maciej.

– Skoro nie zamierzasz skorzystać z szansy, jaką ci daję, nie nudź dalej o swojej komórce, dobra?

Mateusz podchodzi do żony, przytula ją, a ona znowu wstawia się za młodszym synem.

– Zapłać mu za tę komórkę...

– Nie ma mowy. Niech mi pomoże, zna ten program. Może popracować na komputerze, trochę się podszkoli.

– Ale chciał obejrzeć MTV. Wiem, że to dla nich ważne.

– Daj spokój. Rafał mu nagra te pierdoły, obejrzy potem.

– Dla taty to tylko pierdoły! – oburza się Maciej. – Ty, tato, w ogóle nie oglądasz tiwi.

– Chyba że leci *Lisbon story* – zauważa Rafał z chichotem.

– No właśnie. Albo *Buena Vista Social Club*, czyli pozycje, które wyludniają publikę jak dzuma albo inna cholera.

– Bo tata ogląda tylko filmy artystyczne, a nie takie barachło o waleniu po mordach i druzgotaniu czaszek jak wy. – Julia staje po stronie ojca.

---

– Ja oglądam filmy, w których się coś dzieje. Jest akcja, rozumiesz? – tłumaczy Rafał. – Ale MTV też będziesz oglądała, co? Może Barlow się objawi...

– Palant! – kwituje Julia, wydymając usta.

– Może i masz rację.

– Spadaj na drzewo, ja o tobie, nie o nim. Co za dureń!

– Odezwała się wegetarianka od siedmiu boleści. Ale salami to żeś wczoraj wtrącała aż miło. Szczęki chodziły ci jak u modliszki.

– Odwal się ode mnie, downie!

– Cicho. Skończcie z tymi downami, słowo daję! – protestuje Natalia. – Nie życzę sobie takich określeń. A ty, skoro jesteś taka uczona – zwraca się do córki – powinnaś wiedzieć, że zespół Downa to określenie na zaburzenia rozwoju umysłowego, a ja nikogo z zespołem Downa nie urodziłam. To jest za poważna sprawa, żeby tak nią szafować!

– Czemu im tego nie mówisz? – złości się Julia. – To on zaczął mi dokuczać. Stale to robi, ale tylko ja muszę wysłuchiwać kazań.

Maciej idzie z ojcem do pracy, uzgodniwszy wcześniej, że brat nagra mu program, o ile uzna, że warto. Natalia siada do komputera. Sebastian przytula się do niej i przymila.

– Pokażesz mi bajeczkę?

Nowy mail od Barlowa. Serio. Pisze, że jest zachwycony, bo zechciała znowu się odezwać. On. Nią. A o świecie, że nie jest zły, skoro ludzie chcą ze sobą rozmawiać. Pyta o Poznań, czy to duże miasto. Jezu! Ci wyspiarze poza czubkiem swego nosa nie widzą i nie znają niczego. To naprawdę wkurza. A on niby skąd pochodzi? Bo w gruncie rzeczy się do tego nie przyznaje. Natalia pisze, że czuje się rozczarowana, bo ma jej miasto za jakąś wiochę, a to całkiem spora aglomeracja i jeśli dobrze poszuka na mapie, to na pewno znajdzie. Nawet jeśli to jakaś angielska mapa. Wyobraża sobie, że jest mieszkańcem imperium. Ich językiem mówi świat,

---



a ich tradycja i kultura nie mają sobie równych, stąd ten protekcyjny ton wobec innych Europejczyków. A Chopin? A Kopernik? Nie, to chyba nie są najlepsze przykłady. Już Gombrowicz wyśmiał taki patriotyzm. Zresztą o co chodzi? Że jakiś Brytyjczyk pyta o Poznań? No dobrze. Trzeba mu wyjaśnić, że Polska to nie tylko Gdańsk z Wałęsą, Warszawa z siedzibą rządu i Kraków z Wawelem.

Julia podaje mamie telefon. Przyszedł SMS. Treść po angielsku, bo podała mu numer. Skoro prosił... Czy na tym człowieku kończy się i zaczyna świat? Natalia patrzy na ekran komputera, a potem odwraca się w stronę telewizora. Jest. Dziękuję swoim fanom i komuś tam jeszcze. Natalia wraca na stronę Barłowa. Jeśli się zaloguje pod wskazanym adresem, weźmie udział w losowaniu biletu na koncert w Hyde Parku za dwa miesiące. Natalia podejmuje decyzję. Za dużo tego jak na jeden dzień. Kasuje SMS-ową wiadomość. Woła najmłodszego synka, żeby puścić mu bajkę. Do licha! Nie jest jakąś małolată!

– A ten SMS to od cioci Anety może? – dopytuje Rafał. – Nie zapraszają nas czasem na grilla?

– Coś mi ojciec wspominał, że wujek miał do niego zadzwonić. Ale... – Natalia wychodzi z pokoju. Jest jakaś rozkojarzona.

– Mamo?

\*

Słucha miarowego oddechu męża. Gdy śpi odwrócony do ściany, nie chrapie. Kochali się zaledwie przed kwadrans. Dlaczego jej to nie zaskoczyło? Od obiadu czuła, co się święci. Mateusz pohukiwał na dzieci, pomstował na domowe zwyczaje, na zbyt długie siedzenie przed telewizorem. Rutyna? Chyba nic jej już nie zaskoczy. Zawsze wie, kiedy on tego chce. A ona? Woli wieczorem poczytać albo wziąć długi ciepły prysznic, a potem słuchać muzyki, niekoniecznie Barłowa.

*Widziałem cię przelotnie*

---

*na ulicy,  
szłaś w tłumie,  
nie zauważyłaś mnie,  
bo stałem zbyt daleko.  
Skąd wiem, że nigdy  
więcej się już nie spotkamy?*

Nagrodzony i to parokrotnie. Płynie na fali sukcesu, mimo wysoków z narkotykami, o których ostatnio pisała kolorowa prasa. Może przesłać mu maila z gratulacjami? Albo SMS-a? Teraz może wybierać. Nie, przecież skasowała wiadomość, nie ma jego numeru. Właśnie... Jakiś dziwny był ten numer, zbyt krótki... Mimo woli go zapamiętała. Wszyscy śpią. Skrada się do pokoju, gdzie stoi komputer męża. Ten numer... Tak. Chwilowo niedostępny. Podał jej swoje osobiste namiary... Dlaczego tak szybko bije jej serce? Jeszcze pachnie dezodorantem męża, czuje żar jego oddechu na swojej szyi i piersiach, a tu... Z korytarza dobiega szmer, jakby czyjeś kroki. Spłoszona Natalia szybko wyłącza komputer. To Sebastian. Przyszedł cicho, na bosaka.

– Mamuś, tata chrapie. – Przytula się, ma wilgotną twarz.

– Płakałeś?

– Nie, tylko trochę, bo gdzieś sobie poszłaś, a ja spałem, ale potem się obudziłem. I śnił mi się smok. Nie był groźny, ale trochę za duży...

Natalia bierze go na ręce, choć jest dla niej za ciężki, i chwiejnym krokiem kieruje się do pokoju. Kładzie małego, przykrywa kołdrą. Całuje w miękkie włosy, a potem cicho układa się obok śpiącego męża. Mateusz przewraca się, bezwiednie dotyka jej dłonią. Przez moment wygląda, jakby rozpoznał ją we śnie, i uśmiecha się tak jakoś po dziecięcemu. Natalia zamiera. Żeby się tylko nie zbudził. Nie chce z nim teraz... Musi pomyśleć. Zupełnie odechciało jej się spać. Leży cicho, w zupełnej

---

ciemności. Słyszy, jak równe oddechy męża i syna przeplatają się ze sobą, wypełniając ciszę. Natalia znowu wychodzi. Bosa na miękkim dywanie. Idzie po omacku do łazienki. Dopiero tu zapala światło. Spogląda na swoje odbicie w tafli dużego lustra.

Ma czterdzieści lat. Kiedyś wydawało jej się, że doczekać tego wieku to prawie jak śmierć. Nie czuje się staro, ale jakby wszystko już było poza nią. Spoglądając w przyszłość, myśli przede wszystkim o dzieciach. Przypomina sobie momenty, gdy przychodziły na świat, dorastały. Pamięta jeszcze konsternację przy drugiej ciąży, kiedy dotarło do niej, że to będą bliźnięta. I ten strach, kiedy raz jeszcze przyszło zmierzyć się z losem, gdy urodziła czwarte dziecko. Nie planowali takiej gromady. Całymi latami stosowali kalendarzyk małżeński i metodę termiczną. Oto efekt. Córce na pewno nie poleci tych metod, jeśli kiedyś ją zapyta. W jej przypadku dwa porody zakończyło cesarskie cięcie. Ostatnia ciąża była zagrożona. Rodziła w prywatnej klinice. Lekarz, chcąc ustrzec Natalię przed ryzykiem następnej, podwiązał jej jajowody. Mateusz na tę wieść zareagował entuzjastycznie. Wreszcie koniec strachu i liczenia, poczuł się wolny. A ona? Niedawno wyczytała w prasie, że sterylizacja jest nieodwracalna i karalna w polskim wymiarze sprawiedliwości. Do pięciu lat więzienia...

W lustrze widzi twarz o łagodnym owalu i nieco wystających kościach policzkowych. Szyja jeszcze całkiem, całkiem. Regularne rysy twarzy, naturalnie ciemna oprawa brązowych oczu, niezła cera, wydęte kapryśną linią usta, trochę jak u obraźliwej. Natalia rozpina cienką piżamę. Spogląda na swoje piersi i płaski, zwarty brzuch. Kiedy kobieta tak lustruje samą siebie, albo jest zakochana, albo się starzeje. Dotyka skóry. Myśli o swoich ciążach, które nie pozostawiły wielu śladów na jej ciele. Cieniutka, nieco jaśniejsza od karnacji blizna po cięciu, które otwarło Sebastianowi drogę na świat. Jak smużka śluzu pozostawiona przez ślimaka. Latem nosiła bikini. Co prawda lepiej się czuła w pareo, które asymetrycznie przewiązywała

w pasie, ale... Mogła się podobać, bo wyglądała dużo młodziej, niż wskazywała metryka. Skąd jej to nagle przyszło do głowy? Dlaczego serce znowu tak szybko bije?

Idzie cicho do kuchni, grzeje wodę i zaparza sobie miętę z rumiankiem. Siada pod oknem, zerka zza rolety na ulicę. Jakiś kot przemyka pod latarnią. Słychać szum drzew. Noc jest dość ciepła i pogodna. Natalia otwiera nagle okno, wychyla się, spogląda na gwiazdy. Czuje w powietrzu zapach akacji.

Podchodzi do komputera w pokoju chłopców. Siada w rozpiętej piżamie. Dziwnie się czuje, jakby robiła coś złego. Rozgląda się. Synowie śpią bardzo mocno. Wstaje i wraca do kuchni. Co chciała zrobić?

Patrzy na resztki pizzy z kolacji. Niepozmywane naczynia. Szklanki, sztućce. To jej dom. Jej miejsce pośród tych okruchów ze stołu, pokrojonego pomidora, masła w żółtej miseczce.

Maj pachnie nawet przez zamknięte okno. Myśli biegną gdzieś daleko. Jutro rano, kiedy wszyscy wyjdą, a mały jeszcze będzie spał... Nie, Julia idzie do szkoły później. Nie włączy komputera. Pójdzie zaraz spać. I zaśnie.

\*

**Z**akupy w piękny, majowy poranek. Sebastian idzie z mamą za rączkę. Staje przy straganie z warzywami. Przygląda się sprzedawcy, który bardzo głośno wydmuchuje nos w kraciatą chustkę. Natalia wybiera szparagi, pomidory, ogórki, sałatę. Podchodzi do nich jakaś kobieta zainteresowana asortymentem z przyległego stoiska.

– Te banany to u pana? – pyta skonsternowana, bo obok nikogo nie ma.

– Nie, to sąsiada.

– Aha...

Natalia płaci za swoje warzywa, zabiera siatkę z zakupami. Słyszy, że kobieta dalej pyta:

– Ale przecież tu nikogo nie ma. To ja panu zapłacę, a pan mu odda.

---



– Paniusiu kochana, to nie moje banany, nie mój interes jest w ogóle.

– A ten, co tutaj sprzedaje, gdzie się podział? – dąży kobieta.

– A... poszedł seks uprawiać, tak go te banany przypiliły, miał widać o jednego za dużo – odpowiada mocno poirytowany sprzedawca.

Natalia uśmiecha się, skłania głowę na pożegnanie, idzie do marketu po chleb i sery. Mały naciąga ją na żelki Haribo i cukierki Tic-Tac, paczkę chipsów i sok ze słomką, bardzo „smoczny”. Na zakończenie wchodzi do dużego sklepu z używaną odzieżą z Anglii i Irlandii. Dlaczego ta Anglia tak ją ostatnio prześladowuje?

To istna świątynia o specyficznym zapachu. Wśród jej zakamarków uwijają się kobiety owładnięte ciuchomanią. Mają już setki bluzek, ale wciąż przychodzą po następne. Wybierają kolejny stanik na rozbieraną randkę, kolejną parę spodni, spódnicę, pikowaną kurtkę na deszcz, wiatr lub na pogodę. Od progu prezentują się ozdoby z juty i nieco wyblakłe kapelusze z Pireusu albo Majorki, gdzie ktoś spędził w ich towarzystwie niezapomniane wakacje lub przeżył płomienny romans. Na podłodze stoją równo jak kostki domina buty, buciki, paputki, cizemki, espadryle, klapki. Niczym dziecięce zabawki mieszają się obcasy, cholewki, zelówki. Pod obcasami zbiera się kożuszek kurzu. Buty są różnokolorowe. Mają fikuśne kształty i zaskakujące zestawienia barw. Dziecinne kaloszki z bohaterami kreskówek. W zagmatwanym ciągu wiszą płaszcze, kurtki, kufajki, podomki, prochowce, sztormiaki, kożuchy, deszczowce, kapoty, blezery, marynarki.

Natalia staje pośrodku niezdecydowana, bo niczego nie potrzebuje – podobnie jak większość tutejszych klientek. Przyszła pobuszować. Co by tu najpierw? Buty, bo witają od progu niczym zbuntowana gromada kibiców na stadionie. Nie ma jej rozmiaru – chyba że wśród dziecięcych. Natalia ma drobną stopę. Kuca obok, standardowych nie tyka. To okazja do podziwu dla bezsensu niektórych trendów mody.

Mały biegnie do koszy z zabawkami. Przeszukuje je w towarzystwie jakiejś dziewczynki z jasnymi loczkami. Coś do siebie mówią. Ona jest zachwycona, a on popisuje się, wygadując jakieś nieprawdopodobne bzdury. Czas mija. Natalia uświadamia sobie, że w tym rozgardiaszu, barokowym przepychu i nadmiarze, pośród ludzi snujących się obok wieszaków, pochylonych skwapliwie nad koszami pełnymi zabawek albo w milczeniu przesuwających wiszące paski niczym paciorki różańca – brakuje klepsydry. Miarowo, niezmordowanie i nieubłaganie odmierzalaby czas, jaki każdy trwoni w tym przybytku. Zwoje szali, kopce czapek, stosy majtek niczym cukierki, po które wystarczy sięgnąć ręką.

Mateusz nie wie o tej skrywanej namiętności żony, a ona często kupuje tutaj ubrania, także dla dzieci. Czasem natyka się na sąsiadki, razem mierzą kiecki, doradzają sobie, bez fałszywego wstydu i gadania, że to tylko na działkę. Ma taką znajomą z osiedla, która wypróbowała już wszystkie diety i nie schudła. Na widok Natalii rozpoczyna kolejną, równie bezskuteczną. Śmieją się z tego. Takie małe centrum rozrywki.

Natalia przymierza kolejną prześwitującą czarną bluzkę. Bardzo sexy. Tyle ich już ma, że do końca życia obdzielili nimi wszystkie uroczystości. Niektóre kobiety powinny mieć kilka ciał do noszenia ciuchów. I parę męskich oczu, niestrudzenie zakochanych, pełnych entuzjazmu i gorącego zachwyty... A już na pewno niezliczoną ilość okazji, by to wszystko założyć, by w tym wszystkim pochodzić. Natalii nadarzyła się takowa na filmie Woody'ego Allena. Mateusz przysnął w kinie, nawet zaczął chrapać. To był idiotyczny pomysł. Wcześniej zarwał trzy noce z rzędu z powodu pilnej pracy na wariackich warunkach, a ona wyciągnęła go do kina. Kiedy mu opadła głowa, zrozumiała, że przyszedł tu dla niej, a właściwie dla świętego spokoju – nazbyt zmęczony, żeby odmówić.

Bluzka na cienkich ramiączkach podkreśla biust i bardzo szczupłą talię. Natalia jest kobietą o figurze w dobrym, starym stylu. Ma biodra, których się nie wstydzi,

---

wąską talię i wydatny biust. Dzisiejsze wysportowane, goniące chłopaków dziewczęta upodabniają się do nich nawet typem sylwetki. Wąskie biodra, ledwo zaznaczona talia, małe piersi i wychudzone ramiona, wystające obojczyki, przygarbione z powodu wysokiego wzrostu plecy...

Do licha! Dla kogo ona jeszcze ma się stroić? Mąż uważa, że we wszystkim jej dobrze, czyli nijako. Dla dzieci jest mamą, a znalazłszy się w tej kategorii, kobieta już się nie ubiera, tylko po prostu jest, wszystko jedno w czym.

– Mamuś, zobacz, jaki zajefajny żółwik. Przydałby mi się taki.

Skończy się na kupnie żółwia z pluszu, a ona wszystkie stroje odłoży z przepaszającym uśmiechem. Ma już pełną szafę ciuchów i tylko jedno ciało. Jedno życie.

Cichy, miarowy sygnał. Komórka. SMS, od niego. Pod Natalią uginają się kolana. Co ona najlepszego robi? Mailuje i SMS-uje z młodszym o dziesięć lat facetem. Wysła mu swoje zdjęcia. Zwariowała?

Na dodatek od tego SMS-a nieznośnie łomocze jej serce.

– To weźmiemy żółwika? – słyszy głos Sebastiana i powraca do rzeczywistości. Bez słowa wyłącza komórkę i idą zapłacić za żółwia. Presja nietuzinkowej sytuacji opłaca się małemu.

\*

Słyszała jego głos. Zadzwoił. Pytał, czy nie zechciałyby przyjechać na koncert. W tym miesiącu będzie w Berlinie. Wykręciła się sesją na uczelni. Choć to bez sensu i nieprawda. Co chwila oglądała się za siebie, obawiając się, że do pokoju wejdzie któreś z dzieci. Ma wprawdzie w Londynie koleżankę z czasów studiów, Sarę, ale na ogół tylko wysyła jej maile. Zdumiałby ich widok mamy gadającej z kimś przez godzinę po angielsku w trakcie obierania warzyw i mieszania gulaszu. Rozmawiali o niczym, śmiali się, żartowali. Jej angielski – nadal w formie. Porozumiewali się bez

problemu. Nie mogła uwierzyć. Pożegnali się jak starzy znajomi. Jakby znali się od lat. I lubili. Przesłał jej swoją nową piosenkę.

*Nie słuchaj, co ci mówią o mnie,  
nieważne, jak się nasze losy toczą,  
nie przykładaj wagi do plotek.  
Tylko bicie mego serca  
zdradzi ci o mnie całą prawdę.  
Tylko bicie mego złamanego serca.*

– Mamo, przetłumacz mi tę najnowszą piosenkę Barlowa – prosi Julia, wchodząc do pokoju z nagraniem ściągniętym z Internetu.

– To pirat jest? – pyta groźnie Natalia.

– No tak...

– Ile razy mówiłam...

– Na mp3 też bym mogła złapać, co to za różnica? Jedno jest legalne, drugie nie?

– Wasz ojciec na własnej skórze doświadczył złodziejstwa praw autorskich, a ty okradasz swojego idola. Ładnie to tak?

– Po pierwsze, nie jego okradam, bo on na pewno już na swoje wyszedł, a raczej koncert płytowy. Zresztą... co mnie to obchodzi? Takie czasy. Na biedaków nie trafiło.

– To jest kradzież.

– A znasz jakiś inny sposób? Wiesz, ile kosztuje jego płyta?!

– Domyślam się, ale nikt nie powiedział, że uczciwość jest tania.

„Tak, sam mi tę piosenkę niedawno... – myśli Natalia, ale nie mówi tego głośno.

– Boże, gdyby Julka wiedziała, że rozmawiałam z nim przez telefon...”

- To przetłumaczysz?
- Dlaczego sama nie spróbujesz?
- Bo ty zrobisz to lepiej.

*Cały świat jest dlatego taki wielki,  
by ludzie mogli się na nim odnaleźć,  
a często najdalej nam do tych,  
którzy są całkiem blisko.*

- Niezbyt to odkrywczе – zauważa Natalia.
- Mamo, przecież to tylko piosenka.
- Ale miewał lepsze teksty. Cóż, ilość nie chadza w parze z jakością. A on wydaje płytę za płytą, jakby od tego zależało całe jego życie, nic dziwnego, że...
- Nieprawda, melodia jest bardzo ładna, posłuchaj. Poza tym, nie masz racji. Do studia wchodzi dopiero jesienią, teraz mają koncerty, a przez całe lato wielkie *tournee*: Australia, Nowa Zelandia, Japonia, nawet do Moskwy przyjadą. Będą miesiąc w Stanach, no i cały czas trwa tura po Europie. Chciałabym tak żyć... – rozmarza się Julia. – Wciąż w rozjazdach. To musi być fantastyczne! Sława, fani...
- Fanki. Rozhisteryzowane i każda dobra na jedną noc albo na godzinę! – wtrąca Natalia, bardziej do siebie niż do córki. – Refren jest całkiem prosty, nieomal prostacki. Sama potłumacz, to dobry trening językowy.

Julia przygląda się matce nazbyt uważnie.

- Mamo, ty mailujesz z Barlowem? – pyta znienacka.
- Co? Nie, skądże. Ja... zalogowałam się na jednej ze stron i oni mi czasem...  
Ale ty jesteś dobrze poinformowana.
- Dlaczego mi nie powiedziałaś? Przecież wiesz, że go uwielbiam.

– Chyba trochę przesadzasz. Chociaż w twoim wieku byłam zafascynowana Jimem Morrisonem z Doorsów, tylko... on od dawna nie żył. Wiesz, ja... nie pomyślałam. Lubię mieć kontakt z językiem i czasem coś napiszę... tak tylko dla treningu.

– Ale dostajesz od niego maile.

– To agenci piszą. On na pewno daje im wolną rękę i nie ma pojęcia, co firmuje. Musi podtrzymywać kontakt z fanami, przecież z tego żyje. Sama mówiłaś, że z powodu tylu koncertów nie znajduje czasu na czytanie korespondencji.

Zapada dość niezręczna cisza. Julia zabiera płytę i wychodzi obrażona. Po chwili wpada Rafał.

– To prawda, że Will Piękne Oczy do ciebie mailuje? – pyta rozbawiony. Nie zmarnuje żadnej okazji, żeby podokuczać siostrze.

– To nieładnie odbierać cudzą pocztę – stwierdza rozdrażniona Natalia.

– Ale heca! Może go do nas zaprosz na obiad? Zrób szparagi w sosie serowym. Szparagi to ponoć świetny afrodyzjak, przyda mu się... Albo kaczkę z jabłkami, ostatnia była palce lizać! Albo ten... no... rosół mu ugotuj. Będzie po nim cienko śpiewał!

– A dla ciebie matka to już tylko do garów się nadaje, co? – nie wytrzymuje Natalia.

Rafał nadal błaznuje, bardziej pod adresem Julii niż matki.

– Co mu napisałaś, że tak chętnie odpowiedział? Julia ciągle mu coś wysyła i nic. Niczego i nothing.

– Mama mu wysłała swoje zdjęcie – słyszą z drugiego pokoju głos Julii.

Znowu zapada cisza, bardziej krępująca od poprzedniej. Rafałowi przechodzi ochota do żartów.

– Serio? – pyta z głupia frant.

– Serio, serio – odpowiada zła na siebie i na nich Natalia.



Na szczęście do pokoju wchodzi Sebek ze swoim żółwiem. Dobrze, że nie wiedzą nic o telefonach.

**Oficyna wydawnicza [RW2010](#) proponuje:****Anna Rybkowska: LAWENDOWY KAPELUSZ**

Choć nie chcesz pamiętać o przeszłości, ona nadal istnieje... I sama da ci o sobie znać w najmniej spodziewanym momencie. Możesz próbować o niej zapomnieć, ale to nie znaczy, że zniknie z twojego życia. Wszystko, co zrobiliśmy i czego nie zrobiliśmy, zostaje – w nas albo w innych ludziach...

Stella to atrakcyjna, intrygująca kobieta. Wzięta pisarka, nienasycona kochanka, osoba fascynująca i nieprzewidywalna. Jej obecne życie – zdawałoby się beztrudne – to nieustające pasmo sukcesów. Stella spełnia się zawodowo, mieszka w pięknej tokańskiej willi, z upodobaniem i rozmachem realizuje swoje pomysły, literackie i towarzyskie. Ma wielu znanych przyjaciół, cieszy się uczuciem atrakcyjnego, młodego kochanka oraz niesłabnącą zazdrością koleżanek. Ale to tylko pozory, bo pod powierzchnią z lukru kryją się gorzkie doświadczenia... A gdzieś w cieniu czai się niebezpieczeństwo.

Obyczaj, romans, kryminał i powieść o pisaniu powieści.

**Joanna Łukowska: NIEZNAJOMI Z PARKU**

*Miłość od nienawiści dzieli krok.*

On jest bogaty, doświadczony, nieufny. Ona – wrażliwa, introwertyczna, pełna kompleksów. Oboje niosą bagaż trudnego dzieciństwa.

Po raz pierwszy spotkali się w parku. Wtedy też po raz pierwszy od niego uciekła...

Zafascynował ją i przeraził jednocześnie. Zawsze bała się takich mężczyzn: silnych, pewnych siebie do granic arogancji, mrocznych i skomplikowanych. Był zły i przestraszył ją, ale nie mogła o nim zapomnieć. Irracjonalny lęk, jaki w niej wzbudził, przekonał ją, jak pozorny był jej spokój i ćwiczone całymi latami opanowanie. Bezpieczeństwo, którego szukała w swoim cichym, uporządkowanym świecie, okazało się złudne i kruche...

„Nieznajomi z parku” to w równym stopniu opowieść o miłości, jak i o nienawiści. To historia mężczyzny, który nie potrafi ufać, i kobiety, która nie umie walczyć o to, w co wierzy.

**Monika Gabor: UWAGA NA MARZENIA**

*Trzy różne kobiety – trzy różne historie.*

Podglądamy miłosne i życiowe perypetie trzech przyjaciółek. Każda z nich jest inna, każdej przytrafia się coś innego, każda inaczej reaguje.

Iza, aktywna zawodowo, ambitna i kompetentna, również prywatne życie bierze we własne ręce, dokonując wyborów na przekór wszystkim i wszystkiemu. Dąży do celu, którym jest szczęście, nie słuchając rad i nie bacząc na konsekwencje.

Marta to domatorka spełniająca się w roli żony, matki, gospodyni domowej. Rozwód jest dla niej szokiem, zarazem początkiem zmian. Jak wpłynie na nią rozpad rodziny? Czy będzie umiała jeszcze komukolwiek zaufać?

Julia wie o życiu, o którym marzy każda z nas. Kochający mąż, mądra córka, satysfakcjonująca praca... Gdzie tkwi haczyk? Czy traumatyczne dzieciństwo wpłynęło na wybór zawodu? Czy można być jednocześnie lojalną przyjaciółką, kompetentnym psychologiem i uczciwym człowiekiem? A gdy trzeba wybrać...

### **Katarzyna Woźniak: HYDRA PAMIĄTEK**

*Nowa miasto, nowa miłość, nowa przygoda.*

Historia jednej podróży, która staje się opowieścią o miłości i spełnianiu marzeń. Czy pracownica banku może przeobrazić się w artystkę, czarującą słuchaczy głosem i grą na gitarze?

Czy pełna kompleksów kobieta może rozkochać w sobie mężczyznę odważnie podążającego za swymi pragnieniami? Czy Polka i Węgier odnajdą w Amsterdamie wspólne szczęście i drogę do swoich serc?

Czy można zapomnieć o bagażu przeszłości, który dźwigamy jak niechciany garb? Czy potrafimy wystawić za drzwi walizki wyuczonych zasad i narzuconych priorytetów, które nie pozwalają nam iść od przodu?

Anna, będąc świadkiem śmiertelnego wypadku, uświadamia sobie, że jej wypełnione karierą życie tak naprawdę pozbawione jest sensu, emocji i głębszej treści. Ona już jest jak martwa. Nikogo nie kocha, niczego nie pragnie, nie ma pewności, czy to, co osiągnęła, było jej celem, czy spełniała tylko oczekiwania innych. Targana wątpliwościami, dręczona poczuciem niespełnienia, podejmuje próbę porzucenia wyuczonych przez społeczeństwo nawyków i wartości. Opuszcza rodzinny kraj i wkracza do zupełnie nowego świata...

### **Joanna Łukowska: OD PIERWSZEGO DOTYKU**

*Różne oblicza miłości.*

Miłość wszystko wybaczy, tłumaczy, przeczeka? Tęsknimy za miłością romantyczną, pełną pasji, ogarniającą duszę i ciało... Ale może lepsza jest miłość z rozsądku? Czy pożądanie wystarczy? A czy związek bez namiętności przetrwa? Czy miłość kiedyś się kończy?

Narratorów, próbujących odpowiedzieć sobie na te pytania, dzieli wszystko: wiek, płeć, doświadczenia, wykształcenie, temperament, oczekiwania. Wspólnym mianownikiem jest miłość. Od pierwszego dotyku, spojrzenia, słowa, żartu... Miłość przychodzi różnymi drogami, pod różnymi maskami, dlatego czasem jej nie rozpoznajemy. Bywa zmysłowa, zachłanna, okrutna. Bywa nagła jak majowa burza, ale najczęściej jest zwyczajna. Co nie znaczy, że nie jest niezwykła.

*Od pierwszego dotyku* to zbiór romantycznych historii, pełnych ciepła, emocji, humoru, nadziei, pasji oraz erotyzmu. Jeżeli jest ci smutno i źle – przeczytaj, a rozchmurzysz się. Jeżeli szukasz relaksu, wytchnienia, wzruszeń, porady lub... afrodyzjaku – przeczytaj, a nie zawiedziesz się. Jeżeli przestajesz wierzyć w miłość – przeczytaj koniecznie!

**Natasza Orsa: W ŚWIECIE JONASZA***Intymna podróż w poszukiwaniu miłości*

Monika to młoda, samodzielna kobieta, która po rozwodzie obiecała sobie, że nigdy więcej nie zaangażuje się emocjonalnie. I z takim nastawieniem wkracza w pełen erotyki świat Jonasza. Mężczyzny tajemniczego, niebezpiecznego, który działa na nią jak żaden inny dotąd. Niczym prywatny narkotyk. Nie pojmuje, co się z nią dzieje. Nigdy tak nie reagowała, nigdy nie była tak bezwstydną. Śmiałe seksualne doświadczenia są dla Moniki fascynującą, choć nieco zatrważającą nowością. Zwłaszcza że Jonasz, wprowadzając kochankę w świat zmysłów i pożądania przekraczającego granice rozsądku, ma swój cel. Chce niewiele i bardzo dużo zarazem. „Nie broń się przede mną – żąda – i... Kochaj mnie”. Ale zraniona, nieufna Monika boi się miłości. Czy spotka ją za to kara?

**Marcin Królik: DRZEWO RÓŻANE***Umarli rzucają cień...*

Ona straciła dziecko, on – cały świat. Ona – zwykła dziewczyna koło trzydziestki, która po poronieniu nie może wrócić do równowagi. On – stary Żyd, który po latach emigracji w Ameryce, gdzie odnalazł kruchy spokój, wraca do miasta swego dzieciństwa, gdzie przeżył traumę pogromu; ma by uświetnić otwarcie obserwatorium astronomicznego w dawnej wieży ciśnień. Jest również ten trzeci – jej mąż, dziennikarz prowincjonalnej gazety z niespełnionymi literackimi ambicjami, któremu szef pewnego dnia zleca zrobienie relacji z uroczystości w wieży. Całą trójkę łączy ból utraty i każde z nich na swój sposób stara się z nią uporać. Co wyniknie z ich spotkania?

Niemniej istotnym zbiorowym bohaterem jest miasteczko, w którym, niczym na scenie, krzyżują się ich losy. Nie jest to jednak ani powieść o małżeńskiej tragedii, ani o piętnie Holokaustu. Jej fabuła została zbudowana z kilku pięter, znaczenia zapętłają się, tworząc niekiedy ryzykowne sploty. Próżno tu szukać łatwych pocieszeń czy krzepiącego morału. Fikcja i rzeczywistość splatają się w niezwykle sposób, odsłaniając nieoczekiwane powiązania i ukryty, symboliczny wymiar faktów.

**Marian Kowalski: MROCZNE DZIEDZICTWO***Opowieść o miłości, przeznaczeniu i... czarownicach.*

Spotykają się na zjeździe poświęconym zjawiskom nadprzyrodzonym. Daniel jest sceptycznym niemieckim dziennikarzem, żyjącym teraźniejszością, nieczującym związku z rodziną i jej historią. Irena to polska rzeźbiarka, za którą ciągnie się tren odległej przeszłości. Mroczna scheda po przodkach nie daje o sobie zapomnieć. Ma wpływ na jej obecne życie oraz na losy związanych z nią mężczyzn. Na plenerze rzeźbi posążek swej dalekiej krewnej spalonej na stosie; duch kasztelanki – opiekuńczy? żądny zemsty? – wciąż jej towarzyszy. W powieści przewija się wątek Inkwizycji i procesów budowanych na pomówieniach; pojawiają się postaci „czarownic”, ich bezlitosnych sędziów, oraz potomków jednych i drugich. W historii pełnej tajemnic nie może zabraknąć motywu ukrytego skarbu, sporów rodzinnych sprzed wieków prowadzących do okrutnej śmierci i nagłych a niejasnych zgonów w teraźniejszości. Wiele tu legend, aluzji, dywagacji oraz... uczucia. „Mroczne dziedzictwo” to niesamowita opowieść o miłości, przeznaczeniu, szukaniu miejsca w życiu, to historia intrygująca i fascynująca.

**Joanna Łukowska: ULICA ABRAHAMA**

*Podróż przez życie, ocean, czas.*

Magiczna opowieść o poszukiwaniu swojego miejsca w życiu, o marzeniu, które powiedzie Abrahama Zimmermana za ocean. O innym Abrahamie, który po półtora wieku podejmie dzieło swego przodka. Historia przyjaźni między żydowskim chłopcem, spragnionym wiedzy i ksiązek, a starym Szkotem, księgarzem i agnostykiem. Powieść o zadawaniu pytań i szukaniu odpowiedzi. Także intymny traktat o starzeniu się i śmierci na własnych warunkach. Rodzaj literackiej metafory, współczesnej przypowieści o życiu, odchodzeniu, braniu odpowiedzialności za siebie i innych, o prawdzie skrytej tak głęboko, że ujawnia się jedynie w snach.

Mały Abraham nie pasuje do swojej ortodoksyjnej kupieckiej rodziny. Ma marzenia, pasje i chce tworzyć, jeżeli już nie coś innego – to chociaż swoje życie. Wprawia w zakłopotanie bliskich, denerwuje ich oraz nieustannie martwi. Ojciec próbuje go okiełznać, wysyła syna do szkoły, znajduje mu żonę... Ale pasje Abrahama są częścią jego duszy. Rozumie to Angus, stając się dla młodzieńca przyjacielem i przewodnikiem. Intuicyjnie rozumie to także młodziutka Izebel, która kocha swojego dziwnego męża tak, jak potrafi: po cichu, skromnie, choć z całego serca, przyjmując go takim, jaki jest. I bez wahania rusza wraz z nim w daleką podróż, gdzie czeka na nich nowy świat...

**Ewa Bauer: W NADZIEI NA LEPSZE JUTRO**

Powieść przedstawia historię młodej kobiety, która bardzo pragnie być szczęśliwa. Pomimo przeciwności losu i osobistych tragedii, jakie ją spotykają, wciąż wierzy, że prawdziwa, wierna i uczciwa miłość istnieje. Losy Anny przeplatają się z losami dwóch innych kobiet, których życie również nie układa się tak, jakby sobie tego życzyły. Bohaterowie przechodzą metamorfozy, podejmują różne – nie zawsze słuszne – decyzje. W odwiecznej walce dobra ze złem, marzenia ścierają się z rzeczywistością, pragnienia z sumieniem. Emocje w tej książce grają główną rolę. Czy w poszukiwaniu miłości wolno wszystko?

**Marian Kowalski: WOŁANIE MEW**

Powieść obyczajowa z wątkami thrillera i fantastyki. Przedstawia losy celebrytki i modelki Ingi Bral wpisane w ponurą morską legendę o mewach z duszami topielców.

Inga i Joachim Krafft żyją banalnie, zmysłowo. On – Mazur z pochodzenia – dobrze wszedł w wielkomijski pejzaż, ona – córka polskiego marynarza, modelka i celebrytka – nie zadowala się tym, co ma, pragnie czegoś więcej niż podziw mężczyzn i niesłabnące pożądanie kochanka-opiekuna. Nie wystarcza jej dostępne szczęście i osiągnięta już stabilizacja. Pełna sprzeczności, dążeń i pretensji do świata nie potrafi spokojnie żyć u boku Joachima. Chce czegoś dokonać, zasłużyć na... nieśmiertelność. Pragnie zostać dziennikarką, marzy o rejsie jachtem. Ale gdy w końcu namawia Joachima na wyprawę po Morzu Północnym, rzeczywistość i wszechobecne mewy napawają ją lękiem...

Na chwilę znajduje wytchnienie wśród norweskich fiordów, u boku dwóch zauroczonych nią mężczyzn. W odmiennym krajobrazie wierzy, że odnajdzie cel. Tu wszystko ma swą nazwę, głębszy sens, nie sprowadza się tylko do seksu. Ale i tu są mewy, tajemnice i dziwna, czająca się wśród wrzosowisk i bagien groza. Może od przeznaczenia nie da się uciec...?

**Aneta Rzepka: KIESZENIE PRZESZŁOŚCI**

Kornelia i Ola pochodzą z dwóch różnych światów, ale obie zostały boleśnie zranione i dlatego doskonale się rozumieją. Trudne, nierzadko traumatyczne doświadczenia z dzieciństwa sprawiają, że przyjaciółki nie zawsze podejmują słuszne decyzje. Zachowują się dziwnie i niejednoznacznie. Nie są ani dobre, ani złe. Próbują być sobą, ale najpierw muszą siebie odnaleźć.

Kornelia uważa, że „samotność jest do bani”. Dlatego tkwi w związku opartym na przemocy – z chłopakiem, którego nie kocha. Bo nie umie kochać. A raczej boi się miłości, która odsłania w człowieku najsłabsze punkty i czyni go podatnym na zranienie.

Ola ma dwie twarze: jest szaloną dziewczyną pragnącą dobrze się bawić i poważną panią prezes zarządzającą rodzinną firmą. Seks bez zobowiązań oraz balansowanie na granicy ryzyka pozwalają jej utrzymać niezbędną równowagę psychiczną. Tylko tak potrafi odreagować stres.

Mężczyźni, którzy pojawiają się w życiu tych dwóch młodych kobiet, również niosą w kieszeniach sporo niełatwych doświadczeń...

Czy Ola i Nela odważą się być sobą, czy sięgną po marzenia, czy odnajdą miłość i czy jej nie stracą?

Żywe dialogi, barwne postaci, wartka akcja oraz wplątana w fabułę nić tajemnicy sprawiają, że „Kieszenie przeszłości” czyta się z zapartym tchem. Zarezerwujcie sobie czas, bo jak zaczniecie czytać, nie będziecie mogli przestać.